Rok IV KATOWICE, PIĄTEK 11 MAJA 1934 ROKU Nr. 129

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, [illegible]
SOSNOWIEC [illegible]
CIESZYN, ulica Głęboka [illegible]
RYBNIK [illegible]
[illegible]

Minister Józef Beck w Bukareszcie na święcie Narodowem Rumunji

Serdeczne przyjęcie polskiego ministra



Minister Józef Beck

BUKARESZT, 10.5. Minister spraw zagr. p. Józef Beck z małżonką przybyli do Bukaresztu o godz. 15-ej.

Na granicy polsko - rumuńskiej w Grigore Ghica Voda witali ich — radca poselstwa rumuńskiego w Warszawie p. Davidescu oraz attaché tegoż poselstwa p. Cantemir, jak również przedstawiciele poselstwa polskiego w Bukareszcie.

Na dworcu północnym w Bukareszcie powitali p. ministera Becka: min. Titulescu z małżonką, przedstawiciel króla, adjutant królewski płk. Ramniceanu, poseł R. P. Arciszewski, poseł francuski d'Ormesson, poseł rumuński w Polsce Cadere i dziennikarze oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

Pani Titulescu ofiarowała p. Beckowej bukiet kwiatów. W imieniu kolonji polskiej wręczyła również p. Beckowej wiązankę kwiatów **mała dziewczynka w polskim stroju ludowym.**

Niezwłocznie po przyjeździe p. min. Beck wpisał się w księdze audjencjonalnej w pałacu królewskim, następnie w pałacu królowej Marji, a także w pałacu ks. Mikołaja.

O godz. 18.30 p. min. Beck złożył wizytę p. min. Titulescu, który o godz. 19.30 rewizytował go w apartamentach poselstwa polskiego.

O godz. 20.30 w salonach min. spraw zagr. odbył się obiad, wydany na cześć p. min. Becka.

W czasie obiadu p. minister Titulescu wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Ministrze!

Z głęboką radością witam Pana wśród nas. Rząd Jego Królewskiej Mości i cały naród rumuński cieszą się z faktu, że Pańska wizyta zbiegła się z rocznicą 10-go maja, tak drogą naszym sercom, gdyż jest ona rocznicą naszej niepodległości. Reprezentuje Pan kraj, którego pełne chwały przeznaczenia są nierozłącznie związane z naszemi.

Zrozumiał Pan, Panie Ministrze, że nasza misja mieć może wartość jedynie w tym wypadku, jeśli zdoła zapewnić naszym narodom pokój, dający się pogodzić z ich interesami i ich godnością narodową.

Polska i Rumunja zaznały niesprawiedliwości historji. Chcę przez to powiedzieć, że uważają tę kartę swych dziejów za ostatecznie zamkniętą i że nie dopuszczą nigdy, aby w przyszłości niesprawiedliwość taka miała się powtórzyć.

Polska i Rumunja wiedzą, że dla narodu terytorjum jest tem, czem dla życia jest ciało. Znaczy to, że zarówno jedna, jak druga, chcą pozostać jego panami, odrzucając stanowczo mieszanie się do tych spraw jakichkolwiek obcych czynników.

W przekonaniu, że nasza przyszła współpraca zacieśni się jeszcze bardziej i stanie się jeszcze pożyteczniejszą dla dobra ogółu i dla utrzymania ogólnego pokoju, wznoszę swój kielich na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Ekscelencji Pana Ignacego Mościckiego, piję za zdrowie Pana, Panie Ministrze i Pańskiej czarującej Małżonki oraz za pomyślność wielkiego narodu polskiego.

Na przemówienie p. ministra Titulescu, p. minister Beck odpowiedział, jak następuje:

„Panie Ministrze!

Pozwoli mi Pan przedewszystkiem podziękować Panu jaknajserdeczniej za przyjęcie, zgotowane mi w dniu dzisiejszym, oraz za tak pochlebne słowa, jakie zechciał Pan skierować do mnie przed chwilą.

Z mej strony, czuję się szczęśliwym, mogąc znaleźć się dzisiaj w waszej pięknej stolicy, w przeddzień święta narodowego, w którego obchodzie danem mi będzie jutro uczestniczyć.

Święto narodowe jest czemś w rodzaju święta rodzinnego, na które zaprasza się tylko dobrych przyjaciół. Jestem więc szczęśliwy i dumny, że traktowany jestem, jak przyjaciel, którego zechcieliście zaprosić na wasze święto rodzinne.

Węzły sojuszu, łączące Polskę i Rumunję, są dawne i trwałe. Zrodzony z bezpośredniego instynktu obu naszych narodów, ze zmysłu przewidywania i przenikliwości ich mężów stanu, sojusz ten przechodził zwycięsko przez rozmaite gorsze i lepsze okresy, które charakteryzowało to wzmocnienie, to znów osłabienie, współpracy międzynarodowej i pozostawał żywą siłą, opierającą się skutecznie wszystkim próbom.

Ponieważ nasze dwa narody złączone są temsamem dażeniem do pracy pokojowej, która jedynie może zapewnić szczęście ich obywateli — mając jednak zawsze na względzie wznioSłe idee współpracy międzynarodowej, zmierzającej do zapewnienia ogólnego pokoju — pozwalam sobie wyrazić tu głębokie przekonanie, że nasze wzajemne wizyty oraz każda wymiana poglądów między nami mieć będą za rezultat jeszcze ściślejsze złączenie między nami i przyczynią się do dalszego wzmocnienia naszej solidarności w interesie ogólnoludzkim i międzynarodowym.

Wznoszę mój kielich na cześć Jego Królewskiej Mości, Króla Karola 2-go, oraz za pomyślność wielkiego narodu rumuńskiego. Piję za zdrowie pańskie, Panie Ministrze oraz za zdrowie czarującej i gościnnej Małżonki".



Minister Titulescu

W obiedzie, wydanym przez ministra Titulescu na cześć p. ministra Becka, wzięły udział następujące osoby:

P. minister Józef Beck z małżonką, p. premjer Tatarescu z małżonką, p. minister Titulescu z małżonką, wszyscy członkowie rządu rumuńskiego, przewodniczący izby i senatu, szef sztabu głównego armji rumuńskiej, dyrektor gabinetu p. ministra Becka Dębicki, członkowie korpusu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych i **szereg** innych osobistości.

Relacja min. Barthou

z wizyty w Polsce

PARYŻ, 10.5. Dziś po południu min. Barthou złożył na komisji spraw zagr. izby deputowanych szczegółowe sprawozdanie z podróży do Warszawy i Pragi.

Przemówienie min. Barthou wywołało wielkie wrażenie szczególnie w momencie, gdy minister francuski zaznaczył, że rozmowa jego z Marszałkiem Piłsudskim i min. Beckiem wzmocniła tradycyjną przyjaźń i przymierze, istniejące pomiędzy Polską a Francją.

Min. Barthou specjalnie podkreślił niezwykle serdeczną atmosferę z jaką spotkał się w Warszawie, a później w drodze do Krakowa.

Min. Barthou oświetlił ostatnie wydarzenia z dziedziny polityki w Europie centralnej i wschodniej, podkreślając specjalnie doniosłość przedłużenia paktu polsko-sowieckiego.

W sprawie problemu rozbrojenia min. Barthou podkreślił, iż odczytał na komisji notę z dn. 6 kwietnia, wysłaną przez rząd francuski do gabinetu angielskiego, notę która dotychczas nie była ogłaszana.

W nocie tej powiedziano m. in., że Francja nie może uznać z punktu widzenia prawnego zbrojeń niemieckich, jako sprzecznych ze stypulacjami traktatów.

W niedzielę min. Barthou uda się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

Komisja spraw zagranicznych wydała komunikat, w którym wyrażono podziękowanie min. Barthou za wzmocnienie tradycyjnych aljansów i przyjaźni Francji.

Katastrofa samolotu handlowego

6 osób utraciło życie

LONDYN, 10.5. Linje lotnicze francuskie, posiadające swe biura w Croydon otrzymały wiadomość, iż samolot francuski, który wystartował z le Bourget a w Croydon oczekiwany był o godz. 12.45 uległ katastrofie.

Według niesprawdzonych jeszcze informacyj szczątki samolotu znaleziono w morzu na północny zachód od Boulogne. Na pokładzie samolotu znajdowało się 6 osób.

PARYŻ, 9. 5. Wiadomość o katastrofie francuskiego samolotu handlowego nad kanałem La Manche wywołała w Paryżu

duże wrażenie.

Załogę samolotu stanowił pilot, jego pomocnik i radjotelegrafista. Ponadto znajdowało się w samolocie trzech pasażerów: dwu Francuzów i jeden Szwajcar.

Szczątki samolotu znaleziono w odległości 15 mil ang. od Dieppe.

Straszliwy „figiel” złodzieja

Skradł ryby szabasowe i dosypał trucizny do sosu

Cztery ofiary bestjalskiego zbrodniarza

Straszny wypadek zatrucia się całej rodziny zamieszkałego w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 73 krawca Moszka Fuksa, nieświeżą rybą, nabrał w toku podjętego śledztwa policyjnego sensacyjnego posmaku. Okazuje się bowiem, iż

wszystko przemawia raczej za zbrodniczem otruciem całej rodziny

przy pomocy jakiejś gwałtownej trucizny.

Fuksowa ugotowała rybę szabasową jeszcze w czwartek wieczorem, a chcąc ją przechować do piątkowej kolacji, uprosiła sąsiada, właściciela handlu z nabiałem, o ulokowanie potrawy w komórce-lodowni. Tymczasem gdy w piątek wieczorem Fuksowa zjawiła się po swój specjał, przekonała się, że **rybę ktoś ukradł, a na półmisku pozostał tylko sam sos.**

Wobec tego zmuszona była podać do stołu tylko ów sos, który ogromnie smakował całej rodzinie, lecz który sama tylko mogła pokosztować.

W nocy wszyscy członkowie rodziny Fuksów poczęli odczuwać niezwykle silne bóle żołądka, a wezwany lekarz — po zastosowaniu u wszystkich odpowiedniego zabiegu — widział się zmuszony zarządzić

niezwłoczne przewiezienie starego Fuksa do szpitala.

Nazajutrz rano nastąpiło nieoczekiwane pogorszenie w stanie zdrowia obu córek, wobec czego i one znalazły się w szpitalu. Tu Fuks, mimo rozpaczliwych wysiłków lekarzy, **zmarł w okropnych boleściach w niedzielę wieczorem, a w kilka godzin później zmarła jego starsza córka,** 20-letnia Mania. Stan młodszej, 16-letniej Geli, jest beznadziejny, co zaś naj dziwniejsze, to fakt, że także stara Fuksowa, która choć zaledwie skosztowała tylko owego sosu rybjego, straciła przytomność i stan jej pogarsza się z godziny na godzinę. Nie wie ona nic jeszcze o zgonie męża i starszej córki, ani o agonji młodszej.

Lekarze w tym stanie rzeczy nie wykluczają **otrucia całej rodziny przez dosypanie do wspomnianego sosu jakiejś silnie działającej trucizny.**

O ile przypuszczenie to jest prawdziwe, wykaże sekcja zwłok starego Fuksa i jego córki, mająca odbyć się dzisiaj.

Wypadek ten wywarł w całej dzielnicy Chojeńskiej w Łodzi olbrzymie wrażenie i na tle jego kursują najfantastyczniejsze wersje. Powszechnie mówią, że

chodzi tu o... „figiel” któregoś z sąsiadów,

który niedość że skradł rybę szabasową Fuksów, lecz nadto dosypał do pozostawionego na półmisku sosu trucizny na szczury. Słusznie bowiem sądzą, iż gdyby ryba była zepsuta, to w takim razie musiałby zatruć się nią ten, kto ją skradł i spożył, tymczasem żadnego podobnego wypadku równocześnie ani w Łodzi ani w okolicy nie zanotowano. Ponadto — trudno przypuścić, aby sos z nieświeżej ryby zawierał w sobie aż tyle jadu, by zatruć śmiertelnie cztery dorosłe osoby.

Strajk 15.000 robotników

SAN FRANCISCO, 10.5. Rozpoczęło dzisiaj strajk 15.000 robotników portowych. Domagają się oni podwyższenia zarobków i zmniejszenia godzin pracy. Na teren strajku zostały wysłane specjalne oddziały policji.

Zniżka cen w aptekach

W jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw“ ukaże się nowa taryfa aptekarska, zatwierdzona przez departament służby zdrowia ministerstwa opieki społecznej. Nowa taksa obniża cenę szeregu najbardziej popularnych lekarstw do 15 proc.

+10.204.400 zł.

Saldo bilansu handlowego w kwietniu

Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w kwietniu jak następuje: Przywóz 208.242 ton, wartości 66,020 tys. zł. Wywóz 1.070,021 ton, wartości 76,224 tys. złotych.

Saldo dodatnie w kwietniu wynosi 10,204 tys. złotych.

W porównaniu do marca b. r. zmniejszył się wywóz o 11,345 tys. zł., a przywóz zmniejszył się o 6,782 tys. złotych.

Saldo dodatnie dla Polski w kwietniu b. r. w porównaniu z kwietniem ub. r. wykazuje poprawę o 5,276 tys. zł., czyli wzrosło przeszło dwukrotnie.

Zderzenie okrętów

WASZYNGTON, 10.5. — Podczas manewrów na morzu Karaibskiem nastąpiło zderzenie pomiędzy krążownikiem „Milwaukee“ a torpedowcem „Simpson“.

Torpedowiec „Simpson“ mimo uszkodzenia, odpłynął w kierunku Kuby.

Brak wiadomości czy krążownik „Milwaukee“ jest również uszkodzony.

Zmiany na Zamku

w biurach P. Prezydenta

Jedno z pism zamieściło onegdaj wiadomość o zmianach personalnych, któ re rzekomo nastąpią w domu cywilnym i wojskowym P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Według tej wiadomości ustąpić ma zastępca szefa kancelarji cywilnej dr. Skowroński, zastępca szefa kancelarji wojskowej mjr. Jurgielewicz, przejść ma na urząd wicewojewody, stanowisko zaś kierownika referatu społeczno-prasowego w kancelarji cywilnej po ś. p. Adamie Skwarczyńskim objąłby obecny starosta w Wieluniu p. Wielowiejski.

Jak nas informują ze źródeł najbardziej miarodajnych wiadomość o ustąpieniu dr. Skowrońskiego nie odpowiada prawdzie. Nie odpowiada również prawdzie wiadomość o objęciu przez mjr. Jurgielewicza urzędu wicewojewody. Co się zaś tyczy nominacji następcy po ś. p. Adamie Skwarczyńskim to w ostatnich dniach kursowała pogłoska, że stanowisko to objąć ma obecny zastępca starosty w Wieluniu p. Wielopolski.

Roosevelt żąda

spłaty długów przez Europę

WASZYNGTON, 10.5. — Prezydent Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy iż Stany Zjednoczone będą domagały się spłacenia długów wojennych, ale rozpatrzą sytuację krajów, znajdujących się w trudnem położeniu, które będą domagały się redukcji długów.

Odpowiadając na zapytanie, czy 15 czerwca będą przyjmowane przez skarb Stanów Zjedn. spłaty częściowe, Roosevelt odpowiedział, iż każdy wypadek będzie rozpatrywany oddzielnie.

Prezydent dodał, iż dotychczas nie nawiązano żadnych rokowań w sprawie rat, przypadających 15-go czerwca. Prezydent zakończył oświadczenia zapewnieniem, iż Stany Zjednoczone nie zamierzają poddać rewizji sprawy zagadnienia długów.

WASZYNGTON, 10.5. — Osobistości poinformowane o stanie rokowań w sprawie długów wojennych zwracają uwagę na to, iż przedstawiciele 13-tu narodów, które obowiązane są w dniu 15 czerwca dokonać spłaty części swego długu, w tej liczbie ambasadorowie brytyjski i francuski, odbyli niedawno rozmowy w departamencie stanu.

W wyniku tych rozmów członkowie rządu Stanów Zjednoczonych są przekonani, iż conajmniej 3/4 krajów dłużniczych wystąpi ze zmniennemi ofertami.

Sekretarz stanu Hull oświadczył dziennikarzom, iż rząd nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do odrzucenia wszelkiej oferty symbolicznego spłacenia długu.

Jak słychać, prezydent Roosevelt ma zażądać od kongresu upoważnienia do zaproponowania dłużnikom zniżki zaległych odsetek wstecz do 1 i ćwierć proc. i zwrotu kapitału bez odsetek w 30 ratach.

Dyrektor kasyna w Sopocie skazany za defraudacje

GDAŃSK, 10.5. — Sąd gdański skazał dyrektora sopockiego kasyna Bielera za defraudacje oraz fałszerstwo dokumentów na 10 miesięcy więzienia.

Zasądzony pozostaje w więzieniu, w którem przebywa od 3 miesięcy.

Bandyta Gałązka schwytany we wsi Dębowce

SIEDLCE, 10.5. — Policji siedleckiej udało się schwytać groźnego bandytę Stanisława Gałązkę.

Bandytę schwytano we wsi Dębowce, pow. mińsko-mazowiecki. Gałązka dokonał szeregu napadów. W lutym r. b. popełnił trzy zabójstwa. Przy aresztowanym znaleziono 3 rewolwery.

Krwawe rozruchy

w mieście greckiem

ATENY, 10.5. — W mieście Kalama doszło dziś przed południem do krwawych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami i policją oraz wojskiem. Strajkujący robotnicy postanowili wszelkiemi siłami przeszkodzić wyładowaniu okrętów.

Doszło do gwałtownej bójki, w czasie której 5-ciu robotników zostało zabitych, 10 rannych.

Także w innych dzielnicach miasta doszło do zaburzeń.

Wszystkie sklepy są zamknięte. Prefekt miasta zażądał od rządu ogłoszenia stanu wyjątkowego i nadesłania posiłków dla wojska.

Popołudniu doszło do nowych starć. 2-ch robotników zostało zabitych, a kilkunastu rannych.

Masowe zatrucie mięsem

Dotąd 2 śmiertelne ofiary

POZNAŃ, 10.5. W Żytomierzu, powiatu gostyńskiego, wydarzył się wypadek masowego zatrucia mięsem, w wyniku którego zmarło 2 osoby, a jedna walczy ze śmiercią. Podobne objawy zatrucia stwierdzono u licznych mieszkańców wioski.

Rzeźnika, który sprzedawał mięso bez oględzin lekarskich, aresztowano.

Jak żyje i czego chce szary człowiek?

Przez miasta i miasteczka Rzeczypospolitej

Pracy dla wszystkich, a nie dla „rodzinek“

Jedna z największych plag prowincji, jest zwyczaj, który dotychczas nie znalazł nawet żadnej właściwej terminologji. A bardzo jest ona potrzebna...

Zwyczaj zajmowania większej ilości posad przez jedną rodzinę, przez jedną „familijkę“...

W czasach „normalnych“, nikt na to nie zwracał uwagi... Dzisiaj, kiedy trzysta tysięcy rodzin głoduje a żywiciele tych rodzni walczą rozpaczliwie o cień, o pozór pracy — sprawa ta nabiera swoistego i gorzkiego znaczenia....

Odrzucimy dziś nabok dziesiątki i setki przykładów na tę plagę społeczną... W niepamięć pogrążymy wszystko, co widzieliśmy i słyszeliśmy w stu miastach i miasteczkach.... Podamy tylko jeden, jedyny przykładzik...

* * *

Miasto G. odczuwa kryzys nie gorzej od wszelkich innych miast Rzeczypospolitej...

Życie mieszkańców streszcza się w ustawicznem „zaciskaniu pasa“, w redukowaniu wszelkich potrzeb fizycznych i kulturalnych, w ciężkiem i trwałem dostosowywaniu się do coraz gorszych warunków bytu.

Praca dla wybranych — bezrobocie dla reszty

Miasteczko liczy 600-ciuset zarejestrowanych bezrobotnych, w tem około 50-ciu pracowników umysłowych. Bezrobotni — to przeważnie żywiciele i ojcowie rodzin.

W dodatku — ojcowie większych rodzin. Mieliśmy sposobność rozmawiania z ex-urzędnikiem sejmiku, ojcem sześciorga dzieci, z ex-nauczycielem opiekunem matki, żony i czworga dzieci, z byłym monterem elektrowni, który ma na utrzymaniu — osiem osób.

Nieinaczej dzieje się wśród bezrobotnych fizycznych. I tam obijają się i płączą w beznadziejnym poszukiwaniu pracy jednostki zdrowe, silne, ochotne, które są fundamentem dla rodzin — tworzących siłę i przyszłość kraju.

A równocześnie...

Równocześnie — zobaczyliśmy w miasteczku — takie obrazki...

* * *

W Kasie Chorych jest dziewięciu urzędników. Szef, jego siostrzenica i „przyjaciółka“, małżeństwo z kuzynką (3 osoby), dwaj bracia i jedna, jedyna osoba „nieskuzynowana“.

* * *

W Starostwie pracuje w charakterze siły pomocniczej córka jednego z najbogatszych właścicieli sklepów i podwójnego kamienicznika.

* * *

Sejmik powiatowy zatrudnia cztery siły urzędnicze, pozostające w tak ścisłym stosunku pokrewnym, że razem mieszkają i wspólny „dom prowadzą“.

* * *

Ojciec, syn, córka i szwagierka pracują razem w Kasie Oszczędności.

A w magistracie nie znajdzie się nikogo, kto nie byłby ani krewnym, ani dobrze „znajomym“ któregoś z urzędujących ojców miasta.

Wara od grosza publicznego!...

Tak wyglądają te sprawy w miasteczku G. Czy gdzieindziej jest lepiej? Czy to jest jakiś ponury wyjątek?

Niestety — nie. Każdy Czytelnik naszych artykułów znajdzie identyczne albo podobne stosunki — u siebie.

Gdybyśmy zresztą chcieli powtórzyć te skargi i żale na „familijny“ protekcjonizm które się o nas w czasie wędrówek obiły, miejsca — by i czasu zabrakło.

Poprzestaniemy więc na obrazkach z miasta G.

* * *

Ale te właśnie obrazki, i te stosunki trzeba napiętnować z całą surowością.

Uczucie rodzinne — to wielka rzecz. I nikt nie może wziąć za złe ojcu że najbliższy mu jest syn, bratu, że bliska mu siostra, mężowi — żona i bratanica.

Ci ludzie o wspólnej krwi powinni sobie wzajem pomagać.

Ale nie — groszem publicznym. Nie krwawą daniną wyciśniętą z tysięcy i miljonów podatników. Nie — posadami państwowemi.

Albowiem państwo — to pospólna rzecz. To — Rzeczpospolita dla trzydziestu dwu miljonów ludzi a nie dla „wpływowych“ rodzin i rodzinek.

I od własności wszystkich obywateli — wara!....

Wara!... — pojedyńczym jednostkom i ich protegowanym...

Ojczyzna — to nie postaw sukna czerwonego, z którego każde królewiątko czasów przedrozbiorowych chciało i usiłowało wykroić „swój“ kawałek.

Ojczyzna jest matką sprawiedliwą — dla wszystkich!...

Taką jest, będzie i być musi...

A tych, którzy chcą inaczej, trzeba pędzić, gnać i karać... To nie są synowie — to wyrodne, głupie, nikczemne i fałszywe pasierby... Nie trzeba nam takich...

H. O.

Naczelnik urzędu skarbowego w Grodnie

okradł skarb na milion złotych

Dostał za to 4 lata więzienia

Sąd okręgowy w Grodnie rozpatrywał ciekawą sprawę o nadużycia, dokonywane od dłuższego czasu w grodzieńskim urzędzie skarbowym przez b. naczelnika Łubę.

Nadużycia Łuby polegały na tem, że za specjalnem „honorarjum“ zmniejszał on podatki niektórym kupcom, skutkiem czego **Skarb państwa poniósł straty, obliczane na miljon zł.**

Wraz z Łubą stanęli przed sądem buchalterzy tegoż urzędu Kraczkiewicz i Molendo, oskarżeni o zatwierdzanie — za opłatą — fałszywych ksiąg handlowych poszczególnym kupcom, dalej buchalterzy Kamioński i Izaak — pod zarzutem świadomego fałszowania ksiąg urzędowych, wreszcie dwaj kupcy leśni Jogli i Chalef, „klienci“ Łuby i jego wspólników, którym akt oskarżenia zarzucał nierzetelne prowadzenie swych ksiąg handlowych celem ukrycia dochodów.

Po przeprowadzonej rozprawie, Sąd skazał Łubę na **łączną karę 4 lat więzienia** z pozbawieniem praw na przeciąg lat 8-iu, kupców Jogli i Chalefa na półtora roku więzienia z umorzeniem jednej trzeciej części kary na mocy amnestji, wreszcie buchaltera Kamiońskiego na 6 mies. więzienia, umarzając tę karę na podstawie amnestji. Pozostałych oskarżonych trybunał uniewinnił.

Powództwo cywilne w wysokości miljona zł. sąd pozostawił bez rozpoznania.

Ponura tajemnica krwawej nocy

na posterunku P. P. w Rudzie Pabjanickiej

Kto kogo zabił - i dlaczego?

Pomimo skrupulatnych dochodzeń ze strony władz śledczych, tło krwawej tragedji, jaka rozegrała się przed dwoma dniami na posterunku policyjnym w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią, dotąd nie zostało wyświetlone, a co więcej — sprawa komplikuje się i w tej chwili nie sposób ustalić nawet przebiegu tragedji.

Początkowo sądzono, że powodowany zazdrością o swą żonę posterunkowy Wawrzynkiewicz zastrzelił swego kolegę post. Stefaniaka, poczem odebrał sobie życie. Obecnie, w wyniku dochodzeń, okazuje się, że nie jest wykluczone, iż sprawa miała się odwrotnie, t. j. że Stefaniak był zabójcą i zarazem samobójcą, a nawet niewykluczone jest **podwójne samobójstwo obu kolegów.**

Dramat rozegrał się późną nocą, gdy na posterunku oprócz obu wymienionych nie było nikogo. Dopiero nad ranem, gdy jeden z mieszkańców Rudy Pabjanickiej przybył na posterunek policyjny celem złożenia meldunku o dokonanej u niego kradzieży, ujrzał leżące na podłodze **dwa zimne już trupy posterunkowych** i o strasznem swem odkryciu zawiadomił komendanta posterunku.

Najwięcej — dziwnym trafem — komplikują sytuację kartki, znalezione na stole obok ofiar tragedji. Okazuje się, że kartki te nie są pisane ręką Stefaniaka, lecz właśnie Wawrzynkiewicza. W kartkach tych Wawrzynkiewicz żegna się z narzeczoną, z rodziną swą i z komendantem posterunku, trudno zatem przypuścić, iż pisał je w oczekiwaniu śmierci z rąk swego towarzysza.

Nawet sekcja zwłok nie przyczyniła się ani trochę do wyjaśnienia tej ponurej zagadki, wyniki jej bowiem tak samo dobrze przemawiają za zbrodnią jednego lub drugiego, jak i za samobójstwem obu.

Przez ciekawość -- do obłędu...

Na marginesie toczącego się procesu

Zaczyna się to niewinnie i jakgdyby nieznacznie. Poprostu, wystarczy, by ktoryś z młodych, najczęściej bezrobotnych, wałęsających się po kawiarniach ludzi, poznał przy bilardzie, czy dominie kogoś ze środowiska narkomanów, a specjalnie kogoś, komu zależy na rozchodzeniu się narkotyków.

Wystarczy, by tam, w mroku zatęchłej kawiarenki, w powietrzu, przesyconem dymem papierosowym i mdlącą wonią słodkich ciastek na kontuarze, ten nowy znajomy zaproponował młodzieńcowi:

— Chcesz „powąchać"?

„Powąchać" to w języku wtajemniczonych, w języku nieledwie fachowym, znaczy „zażyć kokainy".

Najczęściej, to jest pierwszy krok do zguby. Młodzieniec przez nudę, próżniactwo, czy ciekawość godzi się na zakosztowanie nieznanego przysmaku. Przecież to „pierwsze powąchanie" nic nie kosztuje. To poczęstunek przyjaźnie nastrojonego interesującego nieznajomego.

A potem, wszystko idzie w błyskawicznem tempie. Zasmakowanie w morfinie, a zwłaszcza kokainie, to doprawdy kwestja niewielu dni. I nagle, przychodzi taka chwila, że nie można się już bez narkotyku obejść.

GŁÓD NARKOTYKU

Przychodzi chwila, kiedy młody człowiek, czy dziewczyna, zaczyna odczuwać głód narkotyku, najstraszniejszy z głodów.

Wtedy, widzi, że sprawa ta nie przedstawia się tak bardzo różowo. Że nigdzie już niema wokół niego chętnych i usłużnych nieznajomych, ktorzyby go poczęstowali. Że tasama dawka, którą otrzymał pierwszy raz darmo, a kilka następnych razy za bardzo tanie pieniądze, teraz jest droga, bardzo droga, a często wcale nie do otrzymania.

I zaczyna się pod wpływem owego strasznego głodu okropna kalwarja narkomana.

Przed stołem sędziowskim w warszawskim sądzie okręgowym przed ławą oskarżonych, na której zasiadali dostawcy tych nieszczęsnych ludzi, przesunął się wczoraj długi i ponury korowód narkomanów.

W prostych, nieco zastrachanych, niewyszukanych i nieprzygotowanych słowach opowiadali dzieje polowania na narkotyki.

Był tam jeden, który trzęsącemi się dłońmi rozwodząc wokół siebie, odpowiedział na pytanie sędziego, w jakiej aptece kupował heroinę:

— Jeżeli było 100 aptek, to w stu kupowałem.

Inny — morfinista, wyjaśnił bliżej, na czem polega owo wędrowanie do stu aptek. Oto, na małą dawkę w nieznanej sobie aptece można jeszcze liczyć. Ale niech tylko aptekarz się zorjentuje, że ma do czynienia z narkomanem, więcej trucizny nie wyda. Więc taki nieszczęśnik błąka się od apteki do apteki, unikając starannie tej, gdzie już raz był.

Ów morfinista, na pytanie prokuratora, czemu nie kupował w swojej dzielnicy, odpowiedział:

— Bo tam mogli znać mnie, albo kogoś z mojej rodziny.

Bolesny uśmiech, jaki towarzyszył tym słowom, wskazywał dość jasno na to, że ci nieszczęśnicy cierpią, prócz wszystkiego, okropne męki wstydu i lęku, by się cała rzecz nie wydała.

Mały, zabiedzony i wychudły blondynek kokainista, opowiadał, jak to poraz pierwszy poczęstował go kokainą „jakiś Rosjanin" w Udziałowej i jak potem, gdy się już nie mógł obejść bez tej trucizny, błagał stałych bywalców tej cukierni, o których wiedział, że „wąchają", by mu pożyczyli choć część grama. Proponował im zato pieniądze, proponował, że on „postawi obiad" a tamten ‚wąchanie", poniżał się i żebrał.

Gdy znikąd nie ma pomocy, gdy nie może dostać narkotyku, narkoman wpada w okropny stan nerwowy, który ci ludzie przed sądem znowu fachowo nazywają „reakcją morfinową" czy kokainową. Reakcja! Tej reakcji bali się śmiertelnie; lęk przed tą „reakcją" doprowadzał ich do szaleństwa.

„M" i „K"

I w takim momencie wydawało im się prawdziwem szczęściem, gdy ktoryś z owych przygodnych kompanów wciskał im w rękę, nierzadko za pieniądze, adres pewnej apteki, gdzie można...

Przy aptece był osobny pokój. Ten pokój stawał się wieczorem, gdy w aptece światła już pogasły, przystanią nieszczęsnych narkomanów. Wchodzili tu „głodni", przerażeni"; wychodzili, ściskając w spoconej dłoni słoiki, lub koperty ze zbawczym proszkiem, wzamian zostawiając pieniądze.

I to dużo pieniędzy. Płacili od 10 do 15 złotych za gram kokainy, której oficjalna cena wynosiła 3 złote za gram, 8 złotych za gram morfiny, kosztujący naprawdę 1 zł. 20 groszy. Płacili bez słowa, szczęśliwi, że mają, wreszcie, pewne źródło, że nie potrzebują „chodzić do stu aptek".

Po pewnym czasie, taki nowy narkoman należał już do starej gwardji. Mógł otrzymywać, nawet, wielkie ilości trucizny, jak to zeznał jeden ze świadków; mógł kupować do 50 gramów kokainy, która starczała mu na cztery miesiące (czynił ten zapas, gdy wyjeżdżał na wakacje).

Mógł nawet siedzieć w domu i posyłać do apteki chłopca z kartką, na której stały kaballstyczne znaki „M" (morfina) lub „K" (kokaina).

Mógł bywać w klubach narkomanów, w tym nad Italją, gdzie w mieszkaniu pewnej kobiety zażywano wspólnie narkotyków, czy w innych znanych mu lokalach warszawskich w okolicy Chmielnej i Nowego Światu. Słowem, był już wtajemniczony. Należał do „środowiska".

...AŻ DO ŁACHMANA LUDZKIEGO

I teraz dopiero bez przeszkód natury zewnętrznej, opanowawszy jako tako nieustający lęk przed policją i kompromitacją, mógł narkoman oddawać się swemu nałogowi.

Jakie są rezultaty tego, można było zobaczyć znowu wczoraj na sali sądowej.

Ci, którzy przesunęli się przed sądem, to byli ludzie na rozmaitych stopniach zatruwania się narkotykami.

Był, więc, mały i chuderlawy kokainista o czerwonawej twarzy, którego wygląd niczem nie zdradzał jego nałogu. Był to „kokainista" stosunkowo świeży. Mówił o swym nałogu spokojnie, nie wstydząc się, rzeczowo, taksamo jak o grze w domino, którą uprawiał po kawiarniach.

Był i typ całkiem inny. Elegant w nieskazitelnie zaprasowanych spodniach, ubrany z szykiem z przedmieścia w jaskrawy krawat i kanarkowe rękawiczki.

U tego, dziwnie wychudła twarz, oczy zlekka bez wyrazu i przerażliwie chude, bez przerwy trzęsące się dłonie wskazywały na jego nałóg.

Zeznanie swe zaczął od pośpiesznego, chrypliwie wypowiedzianego słowa:

— ...Kupowałem...

Tak, kupował morfinę, którą wolał od innych narkotyków i kokainę, gdyż tę woleli mu, jako droższą, sprzedawać jego stali dostawcy. Zależy mu ogromnie na tem, żeby go teraz już uważano za człowieka zdrowego, wyleczonego ze strasznego nałogu.

— Wtedy byłem człowiekiem chorym, teraz jestem zdrów — powtarzał uparcie i z naciskiem.

Był jeszcze jeden, wyglądający na zabiedzonego inteligenta, narkoman od lat dziesięciu, którego zlepione włosy, czerwone powieki i drżące ręce czyniły podobnym do pijaka.

Ale były i okazy straszniejsze.

Z więzienia przyprowadzono nieszczęsnego zwolennika heroiny. Człowiek ten robił wrażenie zaszczutego zwierzęcia. Niespokojne spojrzenia, rzucane wokół, jakanie się takie, że niesposób było go zrozumieć. Ten człowiek jest już na dnie upadku. Lekarze zakwalifikowali go jako „nerwowo chorego" do szpitala. Narazie, przebywa w więzieniu, gdyż straszliwy nałóg pchnął go do przestępstwa. Fałszował recepty, by zdobyć truciznę, heroinę, o której sam się wyraził, że była „efektowniejsza od kokainy".

Na tych kilku choćby narkomanach można było obserwować zastraszające postępy działania trucizny. Ci początkujący to jeszcze ludzie, choć ludzie wykolejeni, ci „weterani" to łachmany ludzkie bez odrobiny człowieczeństwa.

PONURY ŚWIAT

Proces Michelisa i towarzyszów, bez względu na to, jak się skończy, przyniósł jeden pozytywny rezultat.

Oto, odsłonił zamknięte zwykle kulisy nieznanego nikomu bliżej ponurego świata. Świata ludzi, będących w żelaznej niewoli okropnego nałogu.

Ci ludzie, którzy przesunęli się przed sądem, ci ludzie, którzy po większej części nie mają żadnego żalu do oskarżonych i którzy mówią o nich nierzadko, jak o tych, co im wyrządzali „grzeczność", opowiadali rzeczy okropne. Można się było od nich dowiedzieć przedziwnych faktów.

Że gdzieś, w małej kawiarence, podobnej do tych, jakich setkami usiana jest Warszawa, decydują się przy pół czarnej losy jakiegoś wstępującego w życie młodzieńca.

Że, oto, gdzieindziej umiera mąż i wdowa po jego śmierci znajduje wśród jego rzeczy kopertę z tajemniczym napisem „Koks", kopertę, która zawiera kokainę i która dopiero odsłoni jej tajemnicę życia jej męża.

Że na ulicach miasta, po których codziennie stąpamy, mijają nas nieledwie codzień ludzie-cienie, ludzie z jedną tylko myślą, z jednem pragnieniem: zdobycia strasznej trucizny.

Że istnieją w miejscach, których nie podejrzewamy, tajemnicze pokoje, przystań zbłąkanych, którzy znajdują tam chwilowy odpoczynek, ale zarazem gorszą jeszcze podnietę do dalszego upadku.

Że w murach miasta, które zdawałoby się tak dobrze znamy, dzieją się smutne, straszne i ponure rzeczy, które mijamy codzień obojętnie i nieświadomie.

K. B.

Nagły strajk maszynistów

w teatrach miejskich w Warszawie

W środę wybuchł nagle strajk personelu technicznego w b. teatrach miejskich, prowadzonych obecnie, jak wiadomo, przez spółdzielnię aktorską.

Strajk wybuchł na tle materjalnem: maszyniści w chwili przejęcia teatrów przez spółdzielnię zażądali utrzymania ich płac

na poprzednim poziomie;

ponieważ spółdzielnia obniżyła artystom gaże o 30 proc. — nie mogła się zgodzić na żądania personelu technicznego i zaproponowała mu wypłacenie gaż w wysokości 80 proc. otrzymywanych poprzednio. Maszyniści odrzucili tę propozycję i wczoraj

bezpośrednio przed przedstawieniem

proklamowali strajk, wskutek czego przedstawienia wczorajsze w teatrach Narodowym i Nowym — **nie odbyły się.**

Udało się jedynie uruchomić teatr Letni, gdzie artyści sami ustawiali dekoracje i pełnili funkcje monterów i maszynistów o czem publiczność zawiadomił ze sceny członek zarządu spółdzielni, p. Bu rzyński.

Czy uda się teatry uruchomić jutro — jeszcze niewiadomo, w każdym razie ze względu

na wspólny interes,

tak personelu artystycznego, jak i technicznego należałoby życzyć, by szkodliwy zatarg został jaknaj prędzej zażegnany.

Gmachy teatrów na noc pozostawiono wczoraj pod opieką posterunków straży ogniowej.

Przeciw zamykaniu kopalń i redukcji górników

wraz za dopłatą dla półbezrobotnych i pomącą emerytom Kas Brackich

Delegacja C. Z. G. w Warszawie

Zgodnie z uchwałami konferencyj delegatów i radców C. Z. G. jakie się odbyły w kwietniu r. b. w Katowicach, Rybniku, Sosnowcu i Chrzanowie, bawiła delegacja Zarządu Centralnego Związku Górników w Warszawie, gdzie złożyła p. Ministrowi Przemysłu i Handlu i w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej następujący memorjał:

Centralny Związek Górników w Polsce

L. 770/34

Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Szanowny Panie Ministrze! Dowiadujemy się, że właściciele kopalń węgla opracowując zasady nowej konwencji węglowej, postanowili

scentralizować wydobycie węgla

na kopalniach o najłatwiejszych warunkach eksploatacyjnych, wysokiej wydajności pracy i

najniższych kosztach robocizny.

Kopalnie o gorszych gatunkach węgla, trudniejszych warunkach eksploatacji, niższej wydajności pracy i wyższych kosztach robocizny,

mają być zamknięte,

a obecne wydobycie tych kopalń oddane za odpowiedniem wynagrodzeniem kopalniom o dogodnych t. zw. rentownych warunkach eksploatacji.

Plan ten, nie liczący się z interesami gospodarki węglowej na przyszłość, zmierza bez żadnych skrupułów do osiągnięcia przez właścicieli kopalń

natychmiastowych zysków,

motywowany względami zdolności konkurencyjnej na rynkach zagranicznych, prowadzi do całkowitego

zniszczenia kopalń

w Zagłębiu krakowskiem, rybnickiem i w większości kopalń Zagłębia dąbrowskiego, a także wielu kopalń okręgu katowickiego, oraz do

pozbawienia pracy przynajmniej połowy obecnie zatrudnionych w górnictwie węglowem robotników.

Pobieżne obliczenia wykazują, że kilkanaście zaledwie wielkich, dobrze urządzonych, kopalń, może, pracując normalnie zaopatrzyć całkowicie w węgiel obecne krzysowe zapotrzebowanie rynku krajowego i rynków zagranicznych.

W 1929 roku wydobyliśmy na wszystkich kopalniach.

46 miljonów tonn węgla.

Na rynku krajowym zbyliśmy w tym roku 27 milj. tonn węgla. W r. 1934 wydobędziemy według stanu I. kwartału około 25 miljonów tonn węgla. A zatem, gdybyśmy obecny stan wydobycia chcieli ustabilizować przenosząc go na kilkanaście kopalń, a

resztę kopalń zniszczyli,

to w chwili gdyby nasze życie gospodarcze wróciło do stanu z roku 1929,

musielibyśmy sprowadzać węgiel z zagranicy.

Zwolnienie, na skutek centralizacji wydobycia węgla, kilkadziesiąt tysięcy robotników

nie może być obojętne

ani dla Rządu, ani społeczeństwa, a tem mniej mogą się na to zgodzić sami górnicy.

Z przytoczonych motywów Centralny Związek Górników w Polsce, zwraca się do Pana Ministra

o niedopuszczenie do tego,

by ten ze wszech stron szkodliwy projekt właścicieli kopalń, zmierzający do scentralizowania wydobycia węgla na kilku kopalniach za cene zamknięcia reszty kopalń i wyrzucenia nowej masy górników z pracy, został wprowadzony w życie.

Celem utrzymania wszystkich kopalń we wszystkich Zagłębiach węglowych w ruchu, domaga się Centralny Związek Górników

równomiernego rozłożenia wydobycia i zatrudnienia na wszystkie kopalnie i obecnie zatrudnione załogi w ten sposób, że wszystkie kopalnie będą przynajmniej 16 dni w miesiącu w ruchu, a robotnicy przepracują przynajmniej 16 dniówek miesięcznie

Gdyby na skutek ograniczenia możliwości zbytu węgla okazała się konieczność dalszego ograniczenia ruchu na kopalniach i zatrudnienia robotników poniżej 16 dniówek w miesiącu, Centralny Związek Górników domaga się

wprowadzenia dopłat

dla tych robotników, którzy nie przepracują 16 dniówek do wysokości płacy, jakąby uzyskali za przepracowane 16 dni w miesiącu.

Na pokrycie tych dopłat proponujemy wprowadzenia przymusu wpłacania przez właścicieli kopalń zł. 1.50 od każdej wydobytej tony węgla lub obniżenia kosztów taryfy przewozowej węgla o taką sumę, jakaby została uzyskana z opłat od wydobycia. Z tak uzyskanej sumy można będzie jednocześnie obok do płat tym robotnikom, którzy nie pracują 16 dniówek w miesiącu, udzielić także pomocy niezdolnym do pracy członkom Górniczych Kas Brackich, którzy pozbawieni obecnie pomocy lub pobierając zbyt skromne emerytury, żyją w najskrajniejszej nędzy.

*

Delegacja w osobach pp. Bielnika, Habryki i Stańczyka została przyjęta w ub. poniedziałek przez p. Ministra Przemysłu i Handlu Zarzyckiego i dyrektora Depart. Pracy Gł. Inspektora Pracy Klotta.

Delegacja umotywowała zawarte w memorjale żądania górników, ob szernie wykazując p. ministrowi Zarzyckiemu i Dyr. dep. Klottowi na całem szeregu przykładów i faktów

fatalne następstwa

dla górnictwa i górników, gdyby zamierzone scentralizowanie wydobycia węgla zostało przeprowadzone. Delegaci wykazali, że przeniesienie wydobycia węgla na kopalnie o wysokim wydobyciu doprowadziłoby do unieruchomienia Zagłębi Krakowskiego, Rybnickiego, a także wielu kopalń Zagłębi Dąbrowskiego i Katowickiego, przyczem więcej niż połowa dziś jeszcze zatrudnionych górników, straciłaby pracę. Wkońcu wykazała delegacja, że długotrwający ostry kryzys w górnictwie doprowadził masy górnicze z powodu nadmiernych redukcji, masowych świętówek i urlopów turnusowych do nędzy, że dalsze trwanie tego stanu,

nie da się utrzymać.

Dlatego delegacja domagała się wprowadzenia funduszu, z którego można byłoby udzielić skromne dopłaty tym robotnikom, którzy nie pracują przynajmniej 16 dni w miesiącu. Jak również emerytom pracy w górnictwie, który na skutek bankructwa Kas Brackich, znaleźli się

bez środków do życia.

Pan Minister Zarzycki przyrzekł wnioski ujęte w memorjale dane rozpatrzeć i zapewnił, że po szczegółowem zbadaniu, możliwości wprowadzenia ich częściowo lub w całości w życie udzieli C. Z. G. odpowiedzi.

Pan Dyrektor Klott oświadczył, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej

przeciwstawi się wszelkim pomysłom zamykania kopalń i zwalniania z pracy nowych mas górników,

— będzie również dążyć do tego by zaprzestano stosowania urlopów turnusowych. Odnośnie wprowadzenia funduszu dopłat dla krótkozatrudnionych i na cele pomocy emerytom Kas Brackich, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie mogło zająć stanowiska, bo załatwienie tej sprawy nie leży w zakresie jego kompetencji. Ustosunkuje się jednak do tego zagadnienia przychylnie.

Zarząd C. Z. G. przesłał również odpisy wręczonych p. Ministrowi Zarzyckiemu i p. Dyrektorowi Klottowi memorjałów Ministrom Spraw Wewnętrznych i Komunikacji, Dyrektorowi Depart. Górniczego Pechemu, Wojewodom Kieleckiemu i Krakowskiemu, Związkowi właścicieli kopalń.

P. Wojewodzie Grażyńskiemu delegacja wręczy memorjał bezpośrednio po jego powrocie do Katowic, żądając poparcia ujętych w niem żądań u miarodajnych czynników.

C. Z. G. wskazał łatwy do przeprowadzenia sposób utrzymania wszystkich kopalń w ruchu, zaprzestanie zwolnień z pracy robotników z kopalń i pomocy tym górnikom, którzy nie pracują przynajmniej 16 dniówek w miesiącu, jak również emerytom pracy cierpiącym skrajną nędzę.

Jeśliby władze nie zgodziły się na ten stosunkowo łatwy do realizacji sposób zapobieżenia niszczeniu kopalń, powiększenia bezrobocia, złagodzenia nędzy górników i emerytów pracy, górnicy będą musieli nie chcąc ginąć powolną śmiercią głodową, rozpocząć bardzo energiczną i zdecydowaną walkę o wprowadzenie w życie przedstawionych przez C. Z. G. postulatów.

Tragiczna wyprawa po węgiel

Wykolejony wózek złamał chłopcu nogę

Wczoraj w południe zdarzył się na hałdzie kopalni „Wujek" w Brynowie pod aKtowicami nieszczęśliwy wypadek.

16-letni Piotr Kościński z Brynowa, Mikołowska 73, chcąc zaopatrzyć się w węgiel, uczepił się jednego z wagoników, będącego w biegu pociągu kopalnianego.

W pewnej chwili na zakręcie wy koleił się wózek, na którym siedział Kościński. Chłopiec wpadł pod koła wagoników i doznał złamania nogi powyżej kolana.

Ofiarę wypadku przewieziono karetką Pogotowia do szpitala miejskiego w Katowicach.

Przyłapany złodziej w mieszkaniu

zbiegł z łupem przez okno

Z Szopienic donoszą: Niecodzienny wypadek zdarzył się Konradowi Korniciemu, z Szopienic (Kolejowa 3), który powrócił niespodzianie w godzinach przedpołudniowych do domu i zastał tam buszującego w szafie nieznanego osobnika.

Złodziej zetknąwszy się oko w oko z właścicielm mieszkania bynajmniej tem się nie speszył, lecz schwyciwszy walizkę do której uprzednio włożył kilka sztuk garderoby, papierosy i 6 zł. gotówki oraz inne drobiazgi, war tości 400 zł. wyskoczył przez okno i zbiegł.

Zawiadomiona policja wszczęła pościg, który pozostał bez wyniku.

Bilety wycieczkowe beskidzkie i tatrzańskie

z 10-dniową ważnością

Ministerstwo Komunikacji przychyliło się do życzeń rzesz turystów śląskich i przedłużyło czas ważności biletów wycieczkowych z miejscowości Górnego Śląska do stacji w Beskidzie i Tatrach na 10 dni. Cena biletów nie została zmieniona, a przejazd odbywać się może dowolnym pociągiem, wyjąwszy pociągi pośpieszne. Niema natomiast ulg dla dzieci.

Zarządzenie to weszło już w życie z ważnością na cały rok bieżący.

Przywrócono więc na nowo możliwość wytchnienia na świeżem powietrzu w górach przedewszystkiem tym, co swój kilkudniowy urlop pragną spędzić najracjonalniej. Zaprowadzona z dniem 1 stycznia r. b. ważność trzydniowa biletów wycieczkowych podcięła zupełnie świetnie zbudzony i wprowadzony na Śląsku ruch wycieczkowy w Tatry i Pieniny, gdyż w ciągu trzech dni, (w co należy wliczyć podróż), niemożliwe było urządzić wycieczkę taką, jakiej pragną wysportowane rzesze mieszkańców Śląska.

Staruszek powiesił się

Z Siemianowic donoszą:

W ubiegłą środę wieczorem targnął się na życie przez powieszenie się w swem mieszkaniu 68-letni Antoni Hampel, właściciel realności w Siemianowicach, ul. Miarki nr. 7.

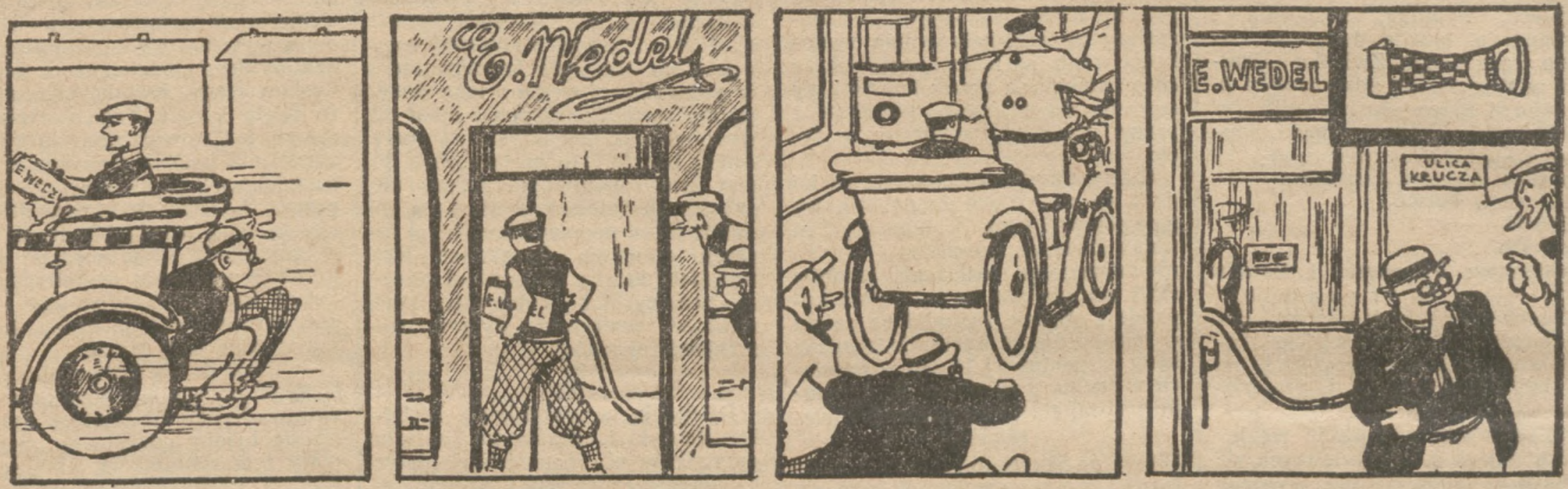
Jak wstępne dochodzenie wykazało, przyczyną samobójczego kroku były niesnaski rodzinne.

Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala Spółki Brackiej

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: V — DZIEŃ trzynasty



Gdy ze sklepu Jurek wyszedł,
Niosąc paczkę z czekoladą,
Wsiadł niezwłocznie do taksówki,
No, a oni... też z nim jadą...

Pojechali Marszałkowską
I tu znowu się zdziwili,
Gdy pod sto czterdziestym siódmym
Jurek wszedł do Wedla filji...

Potem znowu wsiadł w dorożkę,
Kazał zawieźć się na Kruczą
Oni szepczą: „Znów do Wedla"
I za dryndą wślad się włóczą...

Pączek mówi: „Wiesz co myślę?
Jurek tamtym trzem da radę,
Bo jak widzę — pośle Dzidzi
Fajną Wedla czekoladę..."

Trzynasty dzień V-ej serji naszego filmu obrazkowego p.t. „Pączek i Strączek, jako detektywi", przynosi nam trzynasty skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku.

Piątek **11** MAJA 1934	Dziś Mamerta Jutro Pankracego SŁOŃCE Wsch. sł. 3.50 Zach. sł. 7.14 Dł. dn. 15.24

Nędza polskiego nauczyciela

potęgowana niepewnością jutra, donosicielstwem i protekcją

Zjazd okręgowy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie rozpoczął się w ub. środę od uczczenia minutą milczenia pamięci ś. p. Juljana Smulikowskiego, delegata okręgu łódzkiego, który całą swą działalność i siły oddał na usługi Organizacji.

Następnie p. A. Worobczuk, przewodniczący Okręgu, powitał senatora Nowaka, który zjawił się na zjeździe. Mówca scharakteryzował ostatnie reformy w szkolnictwie. Mówił o powadze zawodu nauczyciela, jak również o ciężkich warunkach, w jakich się znalazło nauczycielstwo polskie po ustawie uposażeniowej.

Wiceprezes Zarządu Głównego p. Woźnicki, również wspomniał o nastrojach, jakie wśród nauczycielstwa wytwarza

obawa przed przeniesieniem, o donosicielstwie i ubieganiu się o protekcję.

Sekretarz, p. Wysocki, złożył, imieniem zebranych, wyrazy czci i hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, poczem p. Chróścicki wygłosił dłuższe przemówienie na temat: „Nasze postulaty zawodowe a rzeczywistość", podkreślając pełną poświecenia, niezwykle ofiarną pracę nauczycielstwa.

— 130 zł. otrzymuje miesięcznie nauczyciel szkoły powszechnej!

A czy Państwo i Społeczeństwo wiedzą, że te 130 zł. nietylko muszą wystarczyć na utrzymanie rodziny?

Dziecko przychodzi do szkoły bez pióra, bez zeszytu, nie wszystkie szkoły dożywiaja dzieci. Nauczyciel nie może pozostać na to wszystko obojętny i czesto z własnych funduszów dopełnia liczne braki... Nauczyciel nietylko uczy dziecko, lecz zajmuje sie świetlicami, organizuje chóry, wycieczki, przedstawienia teatralne i t. d. Praca oświatowa i społeczna również wchodzi w zakres jego działalności.

I za to wszystko otrzymuje 130 zł. miesięcznie!

Rola nauczyciela wobec władz jest nieraz trudna, zdarzają się bowiem kolizje między żądaniami inspektora szkolnego i starosty. Odwiedziny wizytatora napełniają nauczyciela lękiem i obawą. Lęk ten udziela się dzieciom, które odpowiadają gorzej, niż zwykle. Nauczycielstwo odnosi się z dużemi zastrzeżenami do tajnych ocen wizytatorów, uważając system ten za niewłaściwy.

— Podobno Pan Minister zamierza — mówił prelegent — aby po kilku latach pracy, każdy wizytator i inspektor wracali na stanowiska nauczycieli. Jestem pewny, że wszyscy z radością powitamy takie rozporządzenie!

Dwie bliźniaczki

pod baldachimem ślubnym

W mieszkaniu bogatego lekarza warszawskiego dr. Steinberga odbyła się wczoraj uroczysta ceremonja zaślubin córki. W salonie pp. Steinbergów ustawiono wspaniały baldachim, pod którym rabin dokonał ceremonji zaślubin.

Po dokonaniu tego ceremonjału Steinbergowie zaprosili gości do drugiego pokoju. Zdumieni goście zobaczyli drugi baldachim, a pod nim stojącą tę samą córkę pp. Steinbergów, ale z innym narzeczonym.

Niezrozumiała ta ceremonja wrawiła w osłupienie wszystkich gości. Po dokonaniu tego obrzędu zaproszeni przeszli do pokoju jadalnego, gdzie odbyło się przyjęcie.

Dopiero tam sytuacja się wyjaśniła. Okazało się, że pp. Steinbergowie mają dwie córki, bliźniaczki, z których jedna urodziła się o pół godziny wcześniej. Trzeba dodać, że obie córki są tak do siebie podobne, że z wielką trudnością można je rozróżnić. A że były w dodatku jednakowo ubrane, nic dziwnego, że goście powzięli mniemanie, że jedna i ta sama córka wychodzi tego samego dnia, jednej i tej samej gdziny, dwa razy zamąż.

Dalej wyjaśniło się ku uciesze zgromadzonych gości, że obie Steinberżanki powzięły postanowienie jeszcze na ławie szkolnej, że jednego dnia wyjdą zamąż.

Zbieg z więzienia

schwytany w Siemianowicach

Z Siemianowic donoszą: Wczoraj wieczorem przytrzymała policja 22-letniego Józefa Wilka z Michałkowic, Bytomska 19, który w dniu 7 bm. zbiegł z dwoma towarzyszami z więzienia karnego w Katowicach.

Zbiega pod eskortą odstawiono z powrotem do więzienia.

Tydzień lotniczy na Śląsku

Tydzień lotniczy na Śląsku rozpoczął się w ubiegłą środę w Katowicach capstrzykiem orkiestr: policyjnej, kolejowej i pocztowej.

Wieczorem o godz. 8.30 odbył się na rynku katowickim odczyt, który wygłosił por. pilot Olesiński z 2 pułku lotniczego w Krakowie.

Wczoraj rano o godz. 9.40 uroczystą mszę świętą z okolicznościowem kazaniem odprawił ks. pułk. Sinkowski w kościele garnizonowym. W ciągu całego dnia wczorajszego nad Śląskiem szybowały awionetki śląskiego aeroklubu oraz przybyła z Krakowa eskadra 2 pułku lotniczego, o godz. 12 w południe na rynku koncertowała orkiestra kolejowa, zaś popołudniu orkiestra policyjna w parku Kościuszki.

W ciągu dnia odbyła się na mieście zbiórka publiczna na cele LOPP'u.

Atak serca przyczyną śmierci

bezrobotnego górnika

Z Siemianowic donoszą: Wczoraj wczesnym rankiem wybrało się dwóch mieszkańców Siemianowic, 47-letni Jan Kowalewski, bezrobotny górnik, oraz niejaki Breguła na teren biedaszybów pod Chorzowem w celu zaopatrzenia się w węgiel. W drodze Kowalewski zasłabł i w chwilę potem zmarł. Zawezwany na miejsce lekarz stwierdził, iż przyczyną śmierci był udar serca. Zwłoki górnika przewieziono do szpitala spółki brackiej.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

73

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober opowiada Kryspinowi, że wciągnął w zasadzkę „Barona X". Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

Tu zastaje skrępowanego przez Robera „człowieka ze szramą". Po niejakim czasie do willi zakrada się jakiś podejrzany jegomość. Kryspin ogłusza go ciosem w głowę i odrywa mu sztuczną brodę.

Okazuje się, że jest to komisarz Bellin, który wskazuje na Robera, jako na... „Barona X".

Kim jest jednak Oldenburg?

„Człowiek ze szramą" okazał się... komisarzem Górskim ze Lwowa.

Tajemnice „Barona X" wyjaśnia jego własną ręką pisany pamiętnik!

Tymczasem „Baronowi X" udało się uciec z więzienia śledczego, a policja nie może wpaść na jego trop.

W wyniku dochodzenia wychodzi na jaw, że w ucieczce pomagała „Baronowa X" — Jadzia.

Rena Rogulska jest tancerką i pracuje w teatrze rewji „Szkarłatna Kula".

Kryspin, który porzucił służbę policyjną i został prywatnym detektywem, nawiązuje bliższą znajomość z Reną Rogulską.

Rena, wskutek zatargu z baletmistrzem, została usunięta z teatru.

Kryspin, chcąc by Rena odpoczęła po tym przejściu wysyła ją na wieś.

Hilda Żarska jest „kokotą w wielkim stylu".

Żarska bezceremonjalnie nawiązuje znajomość z Kryspinem.

— Tak... Wolałabym coprawda, byśmy tę rozmowę prowadzili na innym, bardziej dogodnym terenie, naprzykład w mojem mieszkaniu, ale obawiam się, że pan odrzuci moje zaproszenie...

— Zaznaczyłem już pani, że mam tylko pół godziny czasu...

— A zresztą możemy pomówić tutaj... — ciągnęła dalej Żarska, nie zwracając uwagi na opryskliwy ton mężczyzny. — Jestem natarczywa, to prawda, ale to jest jedynie dowodem mojej szczerości i pewnego rodzaju odwagi... Nie umiem maskować moich uczuć, ani nawet kaprysów... Pan mi się podoba i to — bardzo... Mój wyśniony typ... Mówię to panu prosto w oczy, chociaż popełniam, być może, błąd strategiczny. Ale ja nie jestem dyplomatką, a pozatem — jest to pierwszy wypadek w mojem życiu, gdy jestem stroną atakującą... Dotychczas mężczyźni czynili wszystko, by mnie zdobyć.

— I z jakim wynikiem? — zaśmiał się Karol.

— Przeważnie z lepszym, niż to mnie się udaje... Widzi pan, jeszcze jeden dowód mej szczerości... Inna na mojem miejscu zapewniałaby pana, że jest niewinną, jak łza dziewicą, że po raz pierwszy, że nigdy... I wzdychałaby i mdlała... A ja mówię panu prosto z mostu: podoba mi się pan jak nikt dotychczas.

— Więc co z tego? — zapytał lekceważąco Kryspin.

— Co z tego? — odparła w zamyśleniu. — Na takie pytanie trudno mi dać odpowiedź. Czy pan, rzeczywiście, nie może się sam tego domyśleć?...

— Nie mogę, proszę pani... — odburknął niechętnie detektyw i, skłoniwszy się zimno Hildzie, wstał od stolika i wyszedł z restauracji.

Żarska została sama, zagryzając wargi do krwi, by nie wybuchnąć płaczem.

Szybko jednak opanowała wzburzenie, przypudrowała twarz i wyszła na ulicę.

Opór, na jaki natrafiła u mężczyzny, którego pożądała każdą cząstką jestestwa, rozjątrzył ją jeszcze bardziej.

— Nie ustanę, póki go nie zdobędę choćby na kilka godzin...— postanowiła w duchu.

Nie mogła zrozumieć, w jaki sposób potrafi mężczyzna zachować taką lodową obojętność wobec ataków pięknej i młodej kobiety.

Inni nie mogli przejść obok Hildy bez zwrócenia uwagi na jej fascynującą urodę grand-kokoty, a on jakby kpił z jej zalotów.

Widocznie kocha ową dziewczynę, z którą jak opowiadał jej kelner, był dwa razy w restauracji.

— Dzień dobry, Hildo! — rozległ się nagle obok Żarskiej męski głos.

Odwróciła się i blady uśmiech zakwitł na jej wargach.

— Jak się masz, Włodku? — rzekła, ujrzawszy Lukasa.—Jesteś w Warszawie?

— Od sezonu... Tańczę w teatrze „Szkarłatna Kula"...

— Co powiesz? Nie chodzę ostatnio do teatrów i nie interesuję się nawet rewją...

— A co u ciebie? Wyszłaś zamąż? — pytał tancerz.

— Ja zamąż? — wybuchnęła Hilda szczerym śmiechem. — Nie popełniłabym nigdy takiego szaleństwa... Chociaż ostatnio bo ja wiem... A jak tam twoja żonka?

— Rozeszliśmy się i mieszkamy oddzielnie...

— Nie tańczysz z nią — wypytywała Hilda ciekawie.

— Nie... — mruknął Lukas, niezadowolony z tego tematu.

— Widzę, że nie masz już tego humoru, co dawniej... Kochasz się?

— Tak... I w dodatku bez wzajemności... — dodał z westchnieniem.

— Tak samo, jak ja... — odparła Hilda. — Wyobraź sobie, że ja, po tylu przygodach miłosnych, pokochałam od pierwszego wejrzenia mężczyznę, który nie zwraca na mnie zupełnie uwagi...

— Bogaty? — zainteresował się Lukas.

— Tego nie wiem, bo tak blisko jeszcze go nie znam. Ale chłopak — bardzo przystojny...

— Hm... A cóż to za jeden? Przemysłowiec, hrabia? Bo jakoś mi się nie wierzy, byś leciała na samą urodę...

— Wyobraź sobie, że tak... Nigdy zresztą nie byłam zachłanna na pieniądze... Miałam bardzo dużo kochanków, którzy, oprócz miłości, nic mi nie dawali, a przeciwnie — ja sprawiałam im prezenty... A ten, o którym mówię, jest jakimś detektywem prywatnym, co nie świadczy bynajmniej o jego zamożności, ani o wybitnem stanowisku społecznem.

— Detektywem, powiadasz? — ożywił się towarzysz Hildy... A jak się nazywa?

— Karol Kryspin... Wiesz, ten sam, o którym tyle ostatnio pisali w kurjerach...

— Niebywałe, niebywałe!...— mruczał Lukas, podnosząc ramiona w górę. — Zadziwiający zbieg okolczności...

— Znasz go?—zapytała Żarska, a w oczach jej błysnęły ogniki wielkiego ożywienia.

— Naturalnie... To jest mój rywal...

— Aha... A kim jest ta, która... no, ta jego kobieta?

— Rena Rogulska... Była girlsą w naszym teatrze, ale teraz już nie tańczy... Mogła zrobić przy mnie karjerę, bo chciałem, żeby ze mną tańczyła, ale wolała wybrać tego draba... Ale ja nie straciłem jeszcze nadziei, bo nie wierzę, by ktoś, kto był tak długo, jak ona w teatrze, mógł zrezygnować nazawsze ze sceny...

— Wiesz, co Włodku? Mam pewien plan, który chciałabym z tobą dokładnie omówić... Pojedziesz do mnie?

— Chętnie... I tak włóczę się teraz bez celu po ulicach...

— Wspaniale... Dobrze się złożyło, żeśmy się spotkali... Zobaczysz, że znajdziemy jakieś wyjście z naszej sytuacji.... To, co będzie dla mnie dobre, będzie tak samo dobre i dla ciebie... Zatrzymaj tę taksówkę...

Wsiedli do samochodu i po kilku minutach siedzieli już w zacisznym buduarze bogatej kokoty.

Pokojówka przyniosła czarnej kawy i ulotniła się dyskretnie.

Narada trwała nieprzerwanie do godziny siódmej, to jest do czasu, kiedy Lukas musiał udać się do teatru.

Zarówno Hilda, jak i tancerz wstali od małego stolika z zadowolonemi minami.

Oczy kobiety płonęły żywym blaskiem.

— A więc do nocy... — rzekł Lukas, całując na pożegnanie dłoń Żarskiej.

— Tak... Postaraj się przyjść przed nim, bo inaczej podstęp nasz mógłby się nie udać.

— Naturalnie... Będę u ciebie natychmiast po przedstawieniu, około pierwszej... Wtedy przystąpimy dopiero do działania...

— Masz rację... Tak będzie najlepiej...

ROZDZIAŁ XLVIII.

Podstęp

Gdy Kryspin wrócił tej nocy do domu, pokojówka zakomunikowała mu, że jakaś pani dzwoniła już kilka razy.

— Jakaś pani? — zaniepokoił się detektyw. — Czy to nie przypadkiem pani Rogulska?

(Dalszy ciąg jutro)

SPORT

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne

W dniu wczorajszym odbyły się na stadjonie Król. Hucie między klubowe zawody lekkoatletyczne Sokół, Czeladź — Stadjon, Król. Huta, zakończone wynikiem 16 p. na 80 dla gospodarzy. W nawiasie tych zawodów odbył się trójbój rycerski przyczem pierwsze miejsce zajął Hajduk z 16 punktami, drugie — Maciołka 11 p., obaj ze Stadjonu, a trzecie Strojanowski 9 p. (Sokół). Wyniki zawodów lekkoatletycznych były następujące:

Panie. 60 m.: 1) Orłowska 8 sek., 2) Segno 8,4 (Sokół).

100 m.: 1) Orłowska 13.6, 2) Segno 13.8

Skok w dal: 1) Segno 4,53 m., 2) Nowakówna 4,32.

Skok w zwyż: 1) Orzełówna 1,41, 2) Muszanka (Sokół) 1,25.5.

Rzut kulą: 1) Orzełówna 8,92, 2) Nowakówna 8.10.

Rzut dyskiem: 1) Orzełówna 30,54, 2) Żyłkówna 25,19.

Panowie.100 m.: 1) Czyż 11,3 (zerwał nogę), 2) Hajduk 11,4.

200 m.: 1) Hajduk 23,4, 2) Strojanowski 23,6, 3) Maciołka.

800 m.: 1) Skolik 2,11, 2) Janik 2,11,7.

1500 m.: 1) Kreczek (Sokół) 4,32, 2) Grzesik

110 m. płotki: 1) Sobik 16,7, 2) Mucha (Sokół) 19.4.

Skok wdal. Żurek 6.21, 2) Kosz 6.16.

Skok wwyż: 1) Kosz 1:76.5, 2) Kremeke 1:76.5.

Oszczep: 1) Kos 48.26,) 2) Mucha 44.50.

Dysk: 1) Majorczyk 35.71, 2) Juszczyk (Sokół) 31 88.

Sztafeta 4x100: Stadjon 4.6, 6) Sokół 46.8.

Ogólna punktacja 113 p. dla Stadjonu, 80 p. dla Sokoła. Organizacja zawodów sprawna. Publiczność dopisała.

W dniu 27 maja przyjeżdża na Śląsk czołowa drużyna południowo-wschodnich Niemiec Wormacja (Worms), dla zmierzenia swych sił z miejscowym zespołem Polski KS Ruch.

Naprzód Lipiny — Czarni Chropaczów 7:0 (2.0).

Do pauzy goście byli równorzędnymi przeciwnikami, po przerwie jednak zupełnie się załamali. Łupem bramek podzielili się: Tsuder (3), Klossek (2), oraz Bochnia i Matula. Publiczności ponad 3 tysiące

Zawody ligowe poprzedził przedmecz rezerw z wynikiem 7:1 (4:0) dla Naprzodu. Arbiter p. Laval dobry.

22 Mała Dąbrówka — 07 Siemianowice 3:0 (0:0).

Bramki zdobyli Kopeć dwie i Morkis jedna.

OTWARCIE BOISKA W JANOWIE.

W dniu 3 maja nastąpiło otwarcie boiska R. K. S. Siła w Janowie. Przybyłych gości powitał imieniem Zarządu Klubu przewodniczący Malik, zaś aktu otwarcia dokonał prezes Śl. R. S. K. O. Rechowiak, poczem odbyły się zawody następujące:

Piłka nożna

I. B. Siła Janów — IARKS. Sosnowiec 3:2 (3:1).

Główny mecz rozegrały drużyny: Siła Janów I — RKS. Gwiazda Borki I z wynikiem 3:2 (2:1). Gra tych drużyn bardzo ładna, stojąca na wysokim poziomie technicznym. W obydwu drużynach było widać dobre zgranie zespołowe. Publiczność, która się zgromadziła w liczbie 1500 oklaskiwała przebojowe momenty na boisku.

Siatkówka.

Z okazji otwarcia boiska drużyny kobiece rozegrały turniej siatkówki. Spotkanie miało miejsce pomiędzy drużynami RKS. Siła Janów i RKS. TUR. Szopienice. Spotkanie dało wynik 37:22 dla Janowa. Drużyna Janowa okazała się technicznie lepsza.

TRENINGI KOBIECE W SZOPIENICACH.

Sekcja kobieca RKS. TUR. w Szopienicach urządza swoje treningi we wtorki i piątki o godz. 16 na boisku TUR. Sekcja uprasza członkinie o punktualne przybywanie na treningi. Śl. RSKO. deleguje na treningi specjalną instruktorkę.

PIŁKA RĘCZNA W BIELSKU.

RKS. Vorwärts Bielsko rozegrał mecz towarzyski z aleksandrowickim RKS. V. J., który zakończył się 14:5 dla Vorwärtsu.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY W USTRONIU.

RKS. Bielsko rozegrał mecz piłki nożnej z drużyną Ustronia, która była technicznie lepszą, wygrywając w wysokim stosunku 9:4 (6:1). Przegraną należy przypisać winie słabego bramkarza Bielska; rewanż powyższych drużyn odbędzie się 27 b. m. na boisku Biała-Lipnik.

NOWE WŁADZE WYDZIAŁU PIŁKI RĘCZNEJ ŚL. R. S. K. O.

Na ostatniem posiedzeniu kierowników piłki ręcznej RKS. został wybrany nowy wydział w skład którego weszli: Gansiniec Walter, Giszowiec, jako przewodniczący. Miron Alfred, Katowice, sekretarz; jako członkowie: Pawelok, Kr. Huta, Kleinert, Katowice i Hahn, Borki. Nowy wydz. wziął sobie za zadanie podnieść poziom piłki ręcznej w RKS. Specjalnie będzie otaczał opieką drużyny młodsze, które często za wczas grywają w piłkę nożną, szkodliwą dla młodzieży.

*

Bieg kolarski dla stowarzyszonych, organizowany przez wydawn. „Polonji", odbędzie się w dniu 3 czerwca b. r.

*

I. K. B. Świętochłowice, gości u siebie w dniu 15 b. m. silny zespół Sokoła z Rybnika. Chcąc z zawodów tych wyjść zwycięsko, gospodarze będą musieli dołożyć wszelkich starań, aby wyjść zwycięsko z tego meczu.

*

Szumnie reklamowane jako „międzynarodowe" zawody bokserskie Beutheu — Warszawa — Mysłowice, odbyły się w ub. wtorek b. skromnie, (ku wielkiemu niezadowoleniu publiczności), jako zawody międzyklubowe B. B. C. 06 Bytom — K. S. 06 Mysłowice, przy współudziale mistrza marynarki Gwoździa (Legja — Warszawa). Organizacja zawodów szwankowała b. poważnie.

Zawody rozpoczęły się (po godzinnem opóźnieniu), walką wstępną: Lewandowski — Bielski II. remis; w wadze muszej Hampf (Mysł.), ulega nieznacznie na punkty brutalnie walczącemu Dziubińskiemu (Bytom); waga piórkowa: Wieczorek (Byt.)—Gwóźdź (Legja Warszawa).

Polak dobrze paruje, jeszcze lepiej ripostując. Już po 1 starciu zapoznaje się Niemiec z deskami. a w trzeciem k. o. wisi w powietrzu. Zwycięża warszawianin (?!) wysoko na punkty.

Waga lekka: Deballa — Kulesa (Mysł.). Niemiec nie może poradzić sobie z prawą prostą Polaka i raz po raz zbiera ciosy. W III rundzie gong ratuje go od k. o.

W wadze półśr. Bielski III. zwycięża już w pierwszej minucie Bartha (B), przez techn. k. o.

W wadze średniej odbyły się dwie walki; i tak: Bielski I, ulega nieznacznie na punkty Kucharskiemu (Byt.), zaś Lipowicz wygrywa z Hassą (B.), któremu pod koniec walki zabrakło powietrza.

Półciężka: Czerwień — Zolondek (Byt.). B. mistrz Polski znajdował się w świetnej formie, toteż wygrywa pewnie na punkty.

W wadze ciężkiej Wocka z dużo lżejszym od siebie Nitschem, nie miał dużo roboty wygrywając już w pierwszem starciu przez k. o. W ringu sędziował p. Kocur doskonale.

(hr.).

RADJO

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka z płyt. 12.30: Wiadomości meteorologiczne 12.33: Muzyka z płyt. 15.00: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.20: Pieśni Schuberta i Mendelssohna,. 15.35 Koncert w wyk. Kwintetu Salonowego 16.20: Przegląd wydawnictw. 16 35 Z życia Związku Młodzieży Polskiej. 16.40: Kronika harcerska. 16.50: Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera. 17.30. Odczyt z cyklu: „Literatura polska" p. t „Wyspiański". 17.50: „Akcja społeczna popierania budowy szkół powszechnych" 18.10: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Muzyka (płyty) 19.05: Rozmaitości. 19.10: Dr. Tadeusz Betleja: Odczyt p. t. „Śląsk". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. w wyk orkiestry Filharm. 21.00: Feljeton literacki „Na starą nutę". 21.15: D c. koncertu z Filh Warsz. 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40. Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim

Wielka impreza samochodowa w Katowicach

WIELKA IMPREZA SAMOCHODOWA W KATOWICACH

Cymkhana automobilowa, wchodząca w skład turnieju samochodowego Zjed. Szkół Kierowców Samochodowych Studenckiego i Sieprawskiego, mająca się odbyć w niedzielę, dnia 13 maja w Katowicach — zapowiada się niezwykle ciekawie. Kierownictwo Cymkhany objął p. inż. Wesołowski, znany jako znawca automobilizmu i organizator podobnych imprez.

Regulamin Cymkhany jest następujący:

1) Udział mogą brać byli uczniowie i sympatycy Kursów, posiadający zezwolenie na prowadzenie pojazdów oraz licencję sportową, którą można otrzymać w Śląskim Automobilklubie.

2) Samochodoy muszą odpowiadać warunkom stawianym samochodom, dopuszczonym do ruchu na drogach publicznych

3) Dopuszczalny jest dwukrotny udział tego samego wozu przy zmienionej obsadzie kierowcy. W obsadzie wozu może być tylko kierowca.

4) Trasa Gymkhany oznaczona jest białą linją, chorągiewkami oraz petardami

5) Za przekroczenie krawędzi trasy odlicza się każdorazowo 1 punkt. Za niewykonanie zadania 25 punktów.

6) Term Gymkhany znajduje się w Katowicach na placu obok gmachu Wojewódzkiego.

Władzami Gymkhany są: inż. Wesołowski — kierownik Dr. Dominski, inż. Dawidowicz, Mikuła, Musielik i mjr. Politkowski — sędziowie.

W skład Jury do Konkursu Piękności Pojazdów, raczyły wejść J. W. P. W. Wojewodzina Saloniowa, Pułkownikowa Popielowa, Pułkownik Grosser— okr. dyr. Kolei, dr Nieć i prof. Kidoń art. malarz.

Dotychczas zgłosiło się już 29 kierowców Zeszłoroczni zwycięscy Rajdu pp. Eichbaum, Wiosna i Beslauer na samoch. Polski Fiat 508 starać się będą zająć zaszczytne miejsca. Pozatem na starcie ujrzymy znanych kierowców: dyr. Głowackiego, dr Jakoca, dr. Zdankiewicza, mecenasową Nieciową, inż. Wesołowskiego, inż. Frolewicza i wiele innych.

Organizatorzy tej imprezy t. j. Ziedn. Szkoła Kierowców Samochodowych Studenckiego i Sieprowskiego w Katowicach — stoją przed ważnym zadaniem. Są jednak pewni, że wywiążą się ku zupełnemu zadowoleniu zarówno startujących jak i rzesz sportowców i publiczności.

Nowe pożyteczne wydawnictwo

Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo - Przemysłowego w Poznaniu wychodzi kwartalnik „Psychometrja" pod redakcją Dr. Jana Schwarza, poświęcony psychologji stosowanej ze szczególnem uwzględnieniem psychometrji zawodowej i szkolnej.

Numer I „Psychometrji" zawiera artykuły p. t.: Rozkład ilorazów inteligencji w szkołach poznańskich, Szacowanie inteligencji, Życzenia zawodowe młodzieży poznańskiej i w. in.

Kwartalnik bogato ilustrowany wydano niezwykle starannie, na dobrym papierze. Pren. kwartalna 1 zł. roczna 4 zł.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 12.5 „Pani Chorążyna" — dla szkół, godz. 15.30; „Silesiana (prapremjera) — godz. 19.30.

Niedziela, 13.5 „Oto kobieta" — godz. 16; „Silesiana" — godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek, 11.5 „Firma" w Tarnowskich Górach — godz. 20.

Sobota, 12.5 „Szopka polityczna" w Pszczynie — godz. 20.30.

Poniedziałek, 14.5 „Silesiana" w Król. Hucie — godz. 19.30; 14. „Towariszcz" w Rybniku — godz. 20.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277